

Teatr Dejmką, a nie Dudką

Wybrano dyrektora Nowego

Krzysztof Dudek i Remigiusz Caban opowiadali wczoraj o swojej wizji Teatru Nowego. Komisja konkursowa zarekomendowała ofertę Dudka

IZABELLA ADAMCZEWSKA

W komisji zasiadli przedstawiciele UMŁ (m.in. wiceprezydent Krzysztof Piątkowski i Dagmara Śmigielka, szefowa Wydziału Kultury), Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, związków zawodowych Nowego, ZASP i Stowarzyszenia Dyrektorów Teatrów. Rozmowy zakończyły się przed godz. 17. - Byliśmy zgodni. Komisja zarekomendowała kandydaturę Krzysztofa Dudka - mówi wiceprezydent Krzysztof Piątkowski. I dodaje: - Ale prezydent Hanna Zdanowska podpisałaby się pod każdą decyzją.

Teatr Dejmką, a nie Dudką

Dudek, były szef Narodowego Centrum Kultury, chce wrócić do tradycji Dejmkowskiej. - Nie chcę robić „teatru Dudka”, to byłoby śmieszne. Odniosę się do teatru Dejmką - mówi. - Głównym wątkiem będzie teatr słowa, raczej konserwatywny. Zwrócę się do repertuaru klasycznego: Dąbrowskiej, Gombrowicza, Witkacego, Rostworowskiego. Dramatu emigracyjnego, na przykład Bobkowskiego czy Hemara.

Eksperymentalna miałaby być Scena im. Jaskuły. Jednym z pomysłów jest adaptacja serii „Twarze kontrkultury” łódzkiego wydawnictwa Oficyna, na przykład „Lat sześćdziesiątych” Jenny Diski. Dudek chętnie widziałby w Nowym inscenizację „Nocnych zwierząt” Patrycji Pustkowiak, lubi Szczepana Twardocha i Sylwię Chutnik. Teatralny potencjał widzi w science fiction, na przykład twórczości Dukaja. Chciałby zamawiać teksty. - Na jubileusz teatru moglibyśmy ogłosić konkurs na dramat



Komisja zgodnie zarekomendowała kandydaturę Krzysztofa Dudka

o Dejmkę. Marzy mi się spektakl o Michalinie Tatarkównie, która przyjaźniła się z Dejmką, dzięki czemu jeszcze przed odwilżą mógł wystawić Majakowskiego. I o łódzkich włókniarkach. Nie ma spektaklu o łódzkim getcie, a to przecież ważny temat - mówi. - Ciekawie byłoby przyjrzeć się Pomarańczowej Alternatywie, w przedstawieniu o niej mógłby wystąpić Krzysztof Skiba.

Dudek chce walczyć o podwyższenie miejskiej dotacji. - Na konkretne przedsięwzięcia - podkreśla. - Marzę o tym, żeby teatr dostawał tyle ile w najlepszym swoim okresie, czyli 11

milionów. Ale tego na pewno nie da się zrobić od razu.

Nie będzie algorytmów i widzobiletów

Nowy dyrektor będzie też szukał pieniędzy w ministerstwie (np. przy obchodach rocznic) i współpracy z różnymi instytucjami, np. Instytutem Adama Mickiewicza. Chciałby skorzystać z unijnego programu Kreatywna Europa. Zapowiada, że będzie walczyć o to, żeby Nowy stał się rozpoznawalny w Polsce. Ma temu sprzyjać obecność na festiwalach, na przykład Malcie czy Boskiej Ko-

medii. - Przydałaby się też promocja zagraniczna. Chciałbym, żeby aktorzy Nowego jeździli do Edynburga czy Awinionu, choćby tylko popatrzeć, co dzieje się w sztuce europejskiej - dodaje.

Chętnie współpracowałby z Agnieszką Glińską, Tadeuszem Słobodziankiem, Ewelina Marciniak. Jako ewentualnych dyrektorów artystycznych Dudek widzi oprócz Lubaszenki Dariusza Wiktorowicza i Piotra Siekluckiego („Wezmę pod uwagę zdanie zespołu”).

Dudek jest rozgoryczony listem otwartym, który trafił na biurko prezydent Zdanowskiej. - Przykro mi, że mówi się o mnie wyłącznie jako o biznesmenie. Przecież mam na koncie realizacje artystyczne związane z teatrem! Nie będzie algorytmów i widzobiletów, najważniejsze są dla mnie kwestie artystyczne. A plotka o teatrze impresaryjnym nie wiem skąd się wzięła - mówi. - Nie przysłużyło mi się odwołanie mianowania. Trochę się skompromitowałem, bo rozmawiałem z zespołem Nowego i Olafem Lubaszenką, a potem się okazało, że jednak będzie konkurs. Wyszedłem na człowieka niepoważnego, składającego obietnice bez pokrycia.

Do trzech razy sztuka?

Remigiusz Caban, reżyser i były dyrektor Teatru im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie, po raz trzeci brał udział w konkursie na dyrektora Nowego. - To w tym teatrze za drugiej dyrekcji Dejmką na „Vatlavie” i „Operetce” uczyłem się sceny. Dzięki Nowemu poszedłem na teatrologię, a potem zacząłem studia w warszawskiej Akademii Teatralnej. W Nowym reżyserowałem, byłem też kierowni-

kiem literackim - wyjaśniał przed spotkaniem z komisją.

Przepytowano go półtorej godziny. - Komisja nie potraktowała mnie zdawkowo - mówił po wyjściu. - Na szczęście pytano mnie o to, co uważam za istotę sprawy, czyli nie kwestie formalnoprawne, tylko artystyczne. Człowieka z trzydziestoletnim stażem w teatrze raczej nie egzaminuje się z tego, czy dobrze rozumie istotę swojego zawodu.

O konkretach swojej wizji Nowego opowiadać nie chciał. - W ofercie konkursowej użyto słowa „plan”. A „plan” w teatrze nie jest przyczynowo-skutkowym ciągiem zdarzeń, to raczej model działania. W aplikacji programowej użyłem jako motta słów Dejmką, że „teatr to miejsce, w którym aktorzy powinni uczyć się istotnie mówić, a publiczność istotnie słuchać”. Repertuar powinien bazować na literaturze z różnych okresów wystawianej dla inicjowania poważnego dialogu o rzeczywistości.

Caban nie chciał podać nazwisk reżyserów, których chciałby zaprosić do współpracy, ale wyznał, kogo ceni: Agnieszkę Glińską, Piotra Cieplaka i Iwonę Kempę. A także tych, z którymi pracował w Teatrze im. Siemaszkowej - Pawła Szumca, Krzysztofa Galosa i Steve’a Livermore’a. - Teatr Nowy ma olbrzymi potencjał, ale za dyrekcji Zdzisława Jaskuły nie dawano aktorom możliwości zaprezentowania warsztatu. Dekonstrukcja w teatrze jest już przeżytkiem i szlampą, na Zachodzie jest tendencja, by znów tworzyć spektakle, które będą iluzją prawdziwego życia - uważa. - Bardzo mi się podobała „Ziemia obiecana” Remigiusza Brzyka, ale już w „Vatlavie” Michała Kmiecika nie umiałem się odnaleźć. ●